12. X. 1950 — DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 41 (89) Warszawa, 16. X. 50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Wojsko - które kochamy

I. Metryka Wojska Polskiego

Ciemna noc okupacji. Walkę z najeźdźcą prowadzą tylko drobne, rozbite jeszcze rewolucyjne grupy: robotników, chłopów, części postępowej inteligencji. Przewodzą im byli członkowie Komunistycznej Partii Polski, Komunistycznego Związku Młodzieży. Ludzie, którzy często wprost z więzień sanacyjnych wychodzili na barykady walki z najeźdźcą hitlerowskim. Powstaje Polska Partia Robotnicza. Powstaje jej zbrojne ramię: Gwardia Ludowa. Hasło walki z wrogiem na śmierć i życie jest hasłem wszystkich prawdziwych Polaków — robotników i chłopów. Kapitaliści i ziemianie, goszczący w swych folwarkach rozpijaczoną żandarmerię, mają inne hasło: „stać z bronią u nogi". Walka z hitleryzmem, to przecież, ich zdaniem, rozzuchwalenie „chamstwa", które zabierze im te folwarki, fabryki, które w twarz plunie im za świństwa, zdrady, więzienia.

Dlatego też oddziały robotniczo-chłopskiej partyzantki musiały walcząc z najeźdźcą hitlerowskim odpierać ataki wroga wewnętrznego. Ataki, do których pchali — przywódcy NSZ i AK, londyńscy „bojownicy" o zachowanie majątków kapitalistów i fabrykantów.

Na ziemi radzieckiej w tym czasie komuniści polscy, ludzie z klasy robotniczej, z ludu, podjęli sprawę walki o nową Polskę, przez udział w niej polskiego wojska przy Czerwonej Armii.

Poniżej, czytacie dokumenty składające się na metrykę Wojska Polskiego wyrosłego z ludu pracującego, będącego częścią tego ludu. Wojska, które kochacie i szanujecie, bo walczyło o tę Polskę, którą się buduje. Bo przez swą siłę, wyszkolenie, doświadczenie — nabyte u Armii Radzieckiej, gwarantuje przy jej boku, że w pokoju możecie się uczyć i budować.

KOMUNIKAT O UTWORZENIU POLSKIEJ DYWIZJI IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

„Rząd Radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną, przeciwko najeźdźcom niemieckim. Formowanie Polskiej Dywizji już rozpoczęto".

(Opublikowane w prasie radzieckiej w maju 1943 r.).

DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI...

Świat cały patrzy ze zgrozą na to, co się dzieje na naszych ziemiach, i świat cały z szacunkiem chyli głowę przed bohaterską postawą polskiego narodu, który się nie ugiął, nie upokorzył, który trwa w walce trzy i pół roku, w walce zaciętej, upartej, w oporze nie do złamania.

Ale każdy dzień panowania niemieckiego w Polsce — to rzeki krwi, to góry trupów, to tysiące wywiezionych na roboty w obce strony...

Bracia w Polsce, pali się ziemia pod nogami brunatnego zbira... Chce się ratować morderca polskich kobiet i dzieci, chce, by Polak cierpliwie pracował nad niemieckim uzbrojeniem w fabrykach.

Nienawidzieć wroga do ostatniego tchu, walczyć z nim do ostatniej kropli krwi, oto nasz obowiązek, oto nasze zadanie...

Nie wierzcie tym, którzy was nawołują do bezczynności, do wyczekiwania... Mnóżcie partyzanckie szeregi...

My, Polacy w Związku Radzieckim, rozpoczęliśmy formowanie polskiej dywizji, która pójdzie na front pod polskim sztandarem... ramię przy ramieniu z Czerwoną Armią. Stąd, ze wschodniego frontu, będziemy wyrąbywać sobie drogę do Polski. Do wielkiej, silnej, sprawiedliwej Polski".

(W. WASILEWSKA, maj 1943 r. z artykułu).

KRN — POWOŁUJE DO ŻYCIA ARMIĘ LUDOWĄ

W kraju rozszerzająca się walka z najeźdźcą, prowadzona przez komunistów, robotników i chłopów — pozwala na utworzenie z Gwardii Ludowej, i innych oddziałów zbrojnych — jak oddziały Związku Walki Młodych — jednolitej siły zbrojnej. Oto znamienny dokument dopiero co powstałej KRN — dekret nr. 1:

„Pkt. 1. Krajowa Rada Narodowa z dniem 1 stycznia 1944 po-

(ciąg dalszy na str. 2-ej)

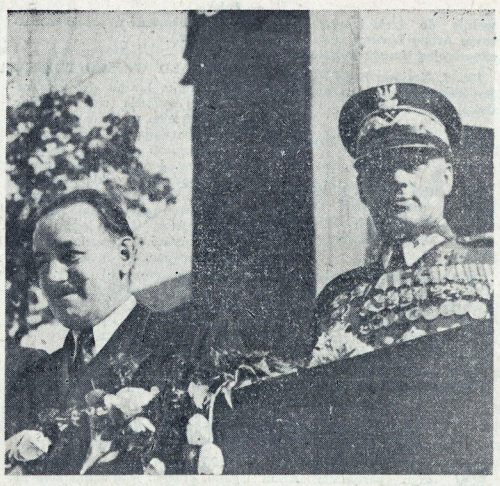

Niech żyje Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych — Prezydent Bolesław Bierut i Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski

W święto naszego Wojska

W związku z rocznicą bitwy pod Lenino dnia 12.X. obchodziliśmy święto naszego kochanego Wojska. Na to święto drużyna nasza przygotowała uroczystą akademię. Wszyscy harcerze i harcerki z naszej szkoły wiedzą, jaką rolę odegrała w dziejach ostatniej wojny Armia Polska ucząca się zwyciężać od Armii Stalina. Armia Polska spod Lenino szła szlakiem bojów aż do Berlina wraz z Armią Radziecką wyzwalając wsie i miasta Polski oraz jej stolicę — Warszawę. Po wyzwoleniu całego kraju, żołnierze Wojska Polskiego wraz z całą ludnością przyczynili się do odbudowy naszego kraju. W niedługim czasie na wycieczce do Muzeum Wojska Polskiego zapoznamy się ze szlakiem bojowym I Armii.

ZOFIA UŁAŃSKA
I HANKA ROYER
z klasy VII 33 szkoły Podstawowej w Warszawie

„ŚWIAT MŁODYCH" RZUCIŁ HASŁO...

CZYTELNICY RADZĄ...

O SPRAWACH codziennych

Na początku września, kiedy rozpoczęliśmy z zapałem naukę — w naszym piśmie została ogłoszona Uczniowska Narada Produkcyjna „Świata Młodych". Ale narady trwają nie tylko w piśmie, bo oto harcerze biorąc przykład z przodowników pracy chcą pracować w szkole jak najlepiej i organizują takie narady w klasach.

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z uczniowskiej Narady Produkcyjnej „Świata Młodych", która odbyła się w dniu 5.X br. w kl. V-ej, 11-letniej szkoły TPD w Toruniu.

Pierwsza zabrała głos w dyskusji **Lidia Węgler.** Poruszyła sprawę „ściągania".

— Już tak jest prawie codziennie — jak tylko ktoś się pojawi rano z odrobionym zadaniem, zaraz go nieroby obstąpią i: „daj odpisać". Musimy z tym skończyć. Nie dać odpisać, ale przypilnować kolegę, który zwrócił się do nas — jeśli nie rozumie: wytłumaczyć i pomóc po lekcjach, aby to zadanie umiał zrobić sam.

Większość kolegów popiera zdanie **Lidii.**

Z tego, co mówią inni, widać, że poważnie traktują obowiązki szkolne ucznia i kolegi. Bo koleżeństwo to nie popieranie błędów, ale walka z nimi, pomoc i wspólne pokonywanie trudności, dobra, rzetelna nauka. W dyskusji uczniowie kl. V-tej dochodzą do wniosku, że postanowienia, które na początku roku powzięli, nie mogą być tylko pustymi słowami.

— Aby dobrze się uczyć, jako zespół, jako cała klasa — trzeba ulepszyć pracę pomocy koleżeńskiej — powiedział **Naumow Paweł.** — Trzeba wprowadzić tablicę przodowników i bumelantów.

Postanowiono także usprawnić korzystanie z podręczników, przez czytelnię i poprzez wspólne przygotowywanie w domu niektórych lekcji. Wszyscy muszą dbać o to, aby nie było w klasie nierobów. Jeden drugiego musi pilnować, zwracać uwagę i służyć pomocą w trudnościach. Każdy sporządzi sobie domowy plan pracy, rozkład dnia, aby lepiej wykorzystać czas. W klasie przy ocenie pracy każdego ucznia trzeba brać pod uwagę nie tylko postawę jego wobec klasy, ale higienę osobistą i zachowanie.

Na zakończenie narady harcerze z klasy V-ej postanowili wezwać wszystkie klasy w szkole do organizowania Narad Produkcyjnych, a wnioski przekazać Radzie Drużyny.

LENINO — SYMBOL POLSKO-RADZIECKIEGO BRATERSTWA

Wojsko – które kochamy

(ciąg dalszy ze str 1-szej)

wołuje do życia i organizuje w kraju Armię Ludową, podstawową siłę zbrojną Narodu Polskiego.

Pkt. 2. Krajowa Rada Narodowa jest zwierzchnią władzą Armii Ludowej.

UTWORZENIE ARMII POLSKIEJ W ZSRR.

Na froncie dywizja Kościuszki, i inne po niej powstałe, przeszły swój chrzest bojowy. Dywizja — rozrasta się w korpus, korpus — w Armię...

„Rada Komisarzy Ludowych ZSRR, uwzględniając starania Związku Patriotów Polskich oraz w związku z pomyślnym zakończeniem bojowych przygotowań oddziałów wojskowych Polskich Sił Zbrojnych, uchwala dn. 18 marca 1944 przekształcić Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w Armię Polską.

(Opublikowane w prasie w marcu 1944 r.).

POWSTAŁO WOJSKO POLSKIE

Zwycięska lawina ofensywy radzieckiej wyzwala ziemie polskie. Na pierwszym uwolnionym skrawku — spotykają się — ci z podziemia polskiego — i ci ze Związku Patriotów. Jedni i drudzy, zahartowani przywódcy klasy robotniczej Polski, zahartowani przywódcy ludowej partyzantki i młodej jeszcze Armii, która jednak umie już zwyciężać tak, jak to robi Armia Czerwona.

„KRN postanawia:

1. Przyjąć zwierzchnią władzę nad Armią Polską w ZSRR.

2. Zjednoczyć Armię Ludową z Armią Polską w ZSRR.

3. Zjednoczone Armie noszą nazwę Wojska Polskiego".

(Warszawa, 21 lipca 1944 roku).

II. Braterski szlak krwi

W różnych warunkach walczyli partyzanci Armii Ludowej i żołnierze Armii Polskiej, ale łączyła ich w nierozerwalną jedność — idea Nowej Polski. Umiłowanie i chęć stałego uczenia się, w boju i w budownictwie — od Związku Radzieckiego, od jego Armii, od jego Wodza, wspólnego zwycięskiego wodza STALINA.

RAMIĘ PRZY RAMIENIU W PARTYZANTCE LUDOWEJ

Brygada Armii Ludowej, operująca na południowych ziemiach kraju, otrzymuje w sierpniu 1944 r. rozkaz przebicia się przez linie frontu — do Armii Radzieckiej i walczącej przy jej boku Armii Polskiej. W brygadzie walczą także żołnierze i oficerowie radzieccy z desantu...

„Doczekano nocy. Skontaktowano się ze sztabem 113 dywizji Armii Czerwonej w lesie sklanowskim. Ustalono współdziałanie, nawiązano łączność.

Zanim ciemności zrzedły, ustawiono sześć kompanii AL i jedną radziecką do ataku. Wróg czekał na uderzenie, za słaby, by prowokować i wyjść naprzeciw.

Towarzysze radzieccy podnieśli sztandar pułkowy, zachowany mimo niedawnej rozsypki. Ich kapitan, młodzian o wrażliwej, zwiotczałej twarzy, zamienił spojrzenie z grupką żołnierzy otaczających sztandar. Rozumieli się. Zwrócił się prawie szeptem do obsługi kaemu, wskazując na migi, by się przybliżyła.

— Maszynkę tu... Na lewo... Sztandar pośrodku.

„Michał" zdecydowanym posunięciem pchnął jedną kompanię w lukę frontową, którą się raczej czuło, niż stwierdziło. Na ścieżynie gwałtownie zarzegotał kaem.

— Chłopcy, ognia!

Strzały przelatywały z rozmaitych kierunków. Kompanie rozsypały się celowo na drobne grupki. Przodem, jakby wierzchołkiem trójkąta przez bezmiar rosy na przyleśnej łące, płynął sztandar czerwony w otoczeniu pepesz i rąk z granatami. Frontowa drużyna radziecka zaprzestała ognia. Sztandar jak ciepłe dziecko przejął delikatnie dowódca.

Rysy AL-owców drgnęły, jakby odwoływano z nich nerwowe napięcie. Patrzyli w czerwoną plamę.

— Widzieliście? — „Jasny" chciał wyrazić podziw.

— Tak, świętość..."

RAMIĘ PRZY RAMIENIU W PIERWSZEJ LINII FRONTU

„Zdarzyło się, że poległ dowódca którejś kompanii Kościuszkowców. Kompania leży pod ogniem — bez oficerów. Przechodzi tamtędy jakiś starszy lejtnant ze służby łączności Czerwonej Armii. Który z podoficerów woła do niego, żeby objął dowództwo. Tamten ogląda się, wyciąga rewolwer:

— Towarzyszcze Polaki, za swobodnuju Polszu, wpierod, urra!

Poszli za nim „jak w dym".

*

„Na stacji N. podchodzi do wagonu, którym jadą żołnierze 3 pp. dywizji Kościuszkowskiej, jakaś dziewczyna w mundurze kolejarza, a dowiedziawszy się, że to Polacy na front jadą, uśmiecha się do nas serdecznie i po chwili odchodzi rzucając:

— Ja siejczas pridu.

Już pociąg rusza, a jej nie widać. Jest. Pędzi. Szuka oczyma wagonu. Chłopcy wołają ją.

— Tutaj, tutaj!

Zdyszana dopędza wagon i w otwarte drzwi wrzuca kopertę. W kopercie liścik.

„My, młodzież kolejarską N., życzymy wam z całego serca powodzenia w walce z niemieckim najeźdźcą. Bijcie bezlitośnie i tępcie tych pasożytów. Pomścijcie łzy i męki naszych braci i sióstr, matek i synów. Żadna siła nie potrafi pokonać was, drodzy przyjaciele. Pamiętajcie, że nie będziecie sami w tej walce. Z Wami jest cały naród radziecki. Życzymy Wam, byście szczęśliwie doszli do swoich domów. Do widzenia, przyjaciele. Ściskamy Wam gorąco dłonie. Bądźcie zdrowi.

Wiera Iwanowna Błagowa".

*

Fragmentów takich można znaleźć znacznie więcej. Tyle samo, ile godzin i dni, ile bitew i zwycięstw — tworzy historię rozgromienia wojsk hitlerowskich.

BITWA POD LENINO

Wiecie już — że dzień Wojska Polskiego został ustanowiony na 12 października.

Po raz pierwszy w dziejach stosunków polsko - radzieckich, 12 października 1943 roku regularne polskie siły zbrojne i Armia Czerwona stanęły obok siebie na polu walki, związane braterstwem broni.

Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, przyłączona została do 33-ej Armii Radzieckiej i otrzymała wraz z nią zadanie „napoczęcia" niemieckich pozycji obronnych pod miasteczkiem Lenino, na pograniczu rosyjsko - białoruskim, jakieś sto kilometrów na wschód od Orszy, białoruskiego węzła kolejowego nad Dnieprem.

Odcinek, na który uderzyć mieli Polacy, stanowił przedpole niezwykle ważnej dla Niemców linii kolejowej...

*

Posłuchajcie literackich wspomnień uczestnika bitwy...

*

„...Atak niemieckich czołgów. Z otwartych niemal pozycji strzelają z rusznic p.panc. dwaj żołnierze radzieccy. Jeden z nich zostaje ciężko ranny i nie może walczyć dalej. Widzi to nasz żołnierz. Podbiega, odciąga rannego czerwonoarmistę, a sam kładzie się na jego miejsce.

Już do końca boju tak strzelali razem. Z jednej strony ruszenicy widniał hełm z orłem, z drugiej hełm z gwiazdą.

Na pożegnanie nie powiedzieli sobie nawet imion. Po co? Byli dwoma żołnierzami służącymi jednej sprawie. Tylko mocno uścisnęli sobie ręce..."

*

„Ppor. Paziński Roman, oficer polityczno - wychowawczy, prowadzi do ataku swoich chłopców. Żaden z nich nie zawahał się, choć Niemcy przywitali ich morderczym ogniem. Ten cichy i zawsze opanowany oficer jest dla nich wzorem oficera i towarzysza broni.

Zostaje ranny. Nie opuszcza oddziału mimo rany i jeszcze dwukrotnie wiedzie go do szturmu na niemieckie okopy.

Powtórnie trafia go kula — śmiertelnie.

*Roman Paziński był robotnikiem. Z tych najtwardszych — z Zagłębia Dąbrowskiego. I był komunistą. Wierzył najgoręcej, że ta Polska, o którą szedł na śmierć, nie otwartą bramą więzienia, nie Bereza *) przywita go. Że da mu możność życia jako pełnoprawnemu obywatelowi. Że w tej Polsce ci, którzy własnymi rękoma, krwią swoją serdeczną dźwignął ją z upadku, będą nie pariasami **), a gospodarzami..."*

*

Tak walczyli, umierali i zwyciężali polscy żołnierze.

U boku Armii Radzieckiej znaczyli swój zwycięski szlak dalej pod Warszawą, na Bugu i na Wiśle, pod Kołobrzegiem i Gdańskiem, na Wale Pomorskim, na Odrze i Nysie, pod Dreznem — aż doszli z Armią Zwycięstwa do Berlina, siedziby hitlerowskich zbrodniarzy.

Zapamiętajcie nazwiska bohaterów Wojska Polskiego — Romana Pazińskiego, Mieczysława Kalinowskiego, Anieli Krzywoń — Polki — Bohatera Związku Radzieckiego.

III. Na straży Pokoju i Budownictwa

Od Armii Radzieckiej — otrzymało Wojsko Polskie sprzęt i przeszkolenie. Od Armii Radzieckiej uczyło się patriotyzmu i męstwa. I dziś szkolenie żołnierza opiera się na bogatych wzorach radzieckich. Bo zwycięstwo może stać tylko za armią, która jest z ludu, która wyzwoliła lud, która niesie wyzwolenie narodom uciskanym. Taką Armią jest Armia Radziecka, wychowywana i dowodzona przez **WIELKIEGO STALINA.**

Taką Armią jest Wojsko Polskie, u boku Armii Radzieckiej wychowywane i dowodzone przez najlepszych uczniów szkoły radzieckich dowódców — z Marszałkiem Polski, dwukrotnym bohaterem Związku Radzieckiego **KONSTANTYM ROKOSSOWSKIM** na czele. Wojsko Polskie, którego Najwyższym Zwierzchnikiem jest Prezydent **BOLESŁAW BIERUT.**

Możemy w Polsce budować nowe życie, fabryki, szkoły, domy i pałace dla robotników i młodzieży, możemy podnosić urodzaje w spółdzielniach produkcyjnych — tak jak mogą to czynić wszystkie kraje demokracji ludowej — i dlatego, że na straży naszego bezpieczeństwa stoi Armia Radziecka, związana z ludem, oddana ludowi, silna i świadoma. I dlatego, że na straży naszego bezpieczeństwa stoi Wojsko Polskie, które kochamy, jako obrońcę, jako współbudowniczego.

Siła obozu pokoju to także siła armii tego obozu. Armii, która ma za sobą wielkie zwycięstwa i drogę wyzwolenia narodów.

Dlatego manifestowaliśmy 12 października gorącą miłość do Wojska.

Dlatego przy nauce historii i na zajęciach wychowania fizycznego, w grach terenowych i przy nauce o Polsce, przy zdobywaniu odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony" **i w dobrej pracy harcerskiej** – przygotowujemy się do pełnienia zaszczytnego obowiązku obywatelskiego — do służby w Ludowym Wojsku Polskim, wojsku robotników i chłopów.

(WUKA).

*) przed 1939 r. mieścił się w Berezie Kartuskiej obóz koncentracyjny dla tych wszystkich, którzy chcieli wolności dla ludu i zniesienia ucisku kapitalistów. Rzecz jasna więzieni tam byli przede wszystkim polscy komuniści.

**) parias — uciskani nędzarze w starożytnym Rzymie.

(Teksty literackie drukowane kursywą (pismem pochyłym) zaczerpnąłem z „Notatek" J. Putramenta, „Chłopcy z lasu" W. Machejka, „Od Oki do Szprewy" St. Klimczaka. Dokumenty z broszur współczesnych).

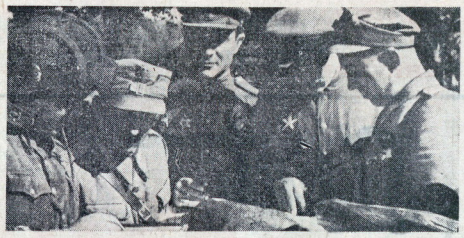

...NARADA SZTABU. Radzieccy i polscy dowódcy ustalają przebieg ataku, który przerwie linię nieprzyjaciela i przyspieszy wyzwolenie.

...AKCJA W TOKU. Piechota i czołgi w pierwszej linii boju. Dzięki pomocy ZSRR Wojsko Polskie od pierwszej chwili miało nowoczesną broń i doskonały sprzęt. Może ten bój, który widzisz na zdjęciu przyniósł właśnie Twemu miasteczku lub wsi wolność?

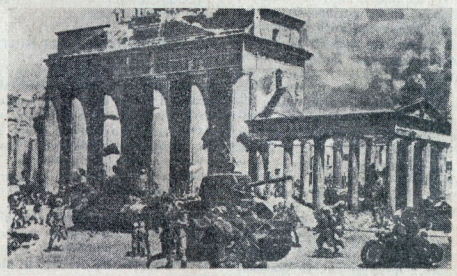

...2 MAJA 1945 ROKU padli sobie w objęcia żołnierze radzieccy i polscy w Berlinie. Hitleryzm złamany. Zaczyna się nowe życie. To nowe życie zrodziło już Polskę Ludową, zrodziło w 1949 r. Niemiecką Republikę Demokratyczną.

...TO TRZEBA UMIEĆ. Żołnierz musi być wyszkolony ideologicznie, teoretycznie i praktycznie. Widzicie fragment z ćwiczeń.

...ZMP W WOJSKU. Dużo waszych starszych kolegów — zetempowców dostąpiło już zaszczytu służby w ludowym wojsku. Zetempowcy - żołnierze przodują w szkoleniu i zajęciach wojskowych, tak jak przodowali „w cywilu" — w fabrykach, na wsi i w szkołach.

OD REDAKCJI

Podane w powyższym montażu materiały mogą posłużyć wam do przeprowadzenia zbiórki zastępu— poświęconej Wojsku Polskiemu. Zaproście na tę zbiórkę uczestników walk AL i Armii Polskiej w ZSRR lub kolegę zetempowca — z pobliskiej jednostki wojskowej. Ich opowiadania jeszcze bardziej związą Was z wojskiem i nauczą historii walki o wolność.

Mój syn był pionierem

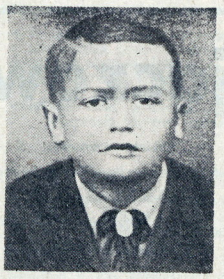

Zginął przez zdradę. Kiedy faszyści schwytali go i torturując pytali, co go skłoniło do walki w partyzantce, Oleg odrzekł: „Miłość do Ojczyzny i nienawiść do was. Nas jest więcej — my zwyciężymy!".

Za bohaterstwo w walce z okupantem nadano Olegowi pośmiertnie tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Pomniki „naszego Koszuka" wznoszą się w wielu miastach ZSRR. Portrety jego zdobią pionierskie i komsomolskie świetlice.

Poniżej przeczytacie fragmenty z książki, którą napisała Helena Koszewoja — matka Olega. Są to wspomnienia — wzruszająca „Powieść o synie". Mówi ona, jak kształtował się charakter bohaterskiego chłopca, jak upływały jego dziecięce i młodzieńcze lata. Drukowane fragmenty zapoznają was z Olegiem — uczniem i pionierem. (Red.).

MOJA matka mieszkała razem z nami. Oleg bardzo kochał swą babkę. Przyjaźń wnuka i babki wciąż wzrastała. Oleg uważnie słuchał opowiadań o latach minionych; o tym, jak to naród walczył o szczęście i wolność. Wpływ babki na Olega był duży: była dla niego wzorem bolszewika, wszczepiła mu głęboką miłość ojczyzny.

Pamiętam dzień wstąpienia mego syna do organizacji pionierskiej. Było to 7 sierpnia 1935 r. Oleg obudził się raniuteńko. Zaczął się prędko ubierać. Z sąsiedniego pokoju usłyszałam:

— Ja, młody pionier Związku Socjalistycznych Republik Rad przed obliczem towarzyszy, obiecuję służyć wiernie sprawie Lenina—Stalina...

Mówił głosem wzruszonym, ale dobitnym.

Wrócił tego dnia ze szkoły w czerwonej chuście. Oczy promieniały mu radością i dumą. Objął mnie czule i serdecznie ucałował.

A potem rzekł tonem dorosłego.

— Teraz w naszym domu jest dwóch członków Partii.

— A jacyż to?

— Babka i ja.

Roześmiałam się. I wytłumaczyłam mu: pionier nie jest członkiem Partii, trzeba przedtem być komsomolcem, a dopiero później Partia może przyjąć w swoje szeregi.

Oleg niby zgodził się z moimi wywodami, a jednak został przy swoim.

— No i cóż z tego — odrzekł —pionier też jest trochę partyjny...

Od tej pory z całą sumiennością wypełniał wszystkie obowiązki pionierskie.

Od pierwszych dni szkolnych Oleg wdrożył się do pracy społecznej. Pochłaniała mu ona dużo czasu i energii.

Nie przeszkadzało mu to jednak ani w nauce, ani w zabawach. Od II klasy był „starostą klasowym" i redaktorem gazetki ściennej.

I oto widzę go, jak pracowicie przygotowuje plakaty świąteczne. Cały wysmarowany farbą i klejem, wraz z kolegami majstruje model czołgu i „prawdziwego samolotu".

A oto — z wrzawą i śmiechem, zaczerwieniony od mrozu, lepi w gromadzie bałwana. Pada komenda i lecą śnieżne kule.

— Atak! Hurra!

Lubił skrzypiący pod nartami śnieg. Z zapałem grał w piłkę nożną, siatkówkę, gimnastykował się. Z równym zapałem odrabiał lekcje i chodził do szkoły.

Podczas pochodów nosił sztandar szkolny.

Trudno wymienić, co mu było milsze, co go więcej interesowało.

Lubił wszystko: niebo, gwiazdy, szachy, Dniepr, chemię, szkołę, kolegów, geografię, dom rodzicielski, kwiaty, piłkę nożną, książki, kino, historię i matematykę, zabawę i wrzawę, strzelanie do celu i zwierzęta, ryby i ptaki, łopatę i młotek...

Upajał się wiedzą i pracą, buchającym ciepłem paleniska, śpiewem, muzyką. Rósł swobodnie, jak ptak, jak rosną setki tysięcy dzieci radzieckich.

Czytał — jak prawie wszyscy w jego wieku — dużo i wraz z bohaterami przeżywał ich radości i smutki. Wędrował wraz z nimi w bój z nieprzyjacielem i zwyciężał. Najulubieńszymi jego książkami były: „Zrodzeni z burzy" i „Jak hartowała się stal" — Mikołaja Ostrowskiego.

Pewnej nocy usłyszałam w pokoju syna głośną rozmowę. Z kim rozmawia? Co się stało? — pomyślałam. Zaniepokojona weszłam do jego pokoju. Oleg leżał na łóżku i wymachując rękami z zapałem wołał:

— Zuch z Pawła! Prawdziwy zuch!

— Synu, do kogo mówisz?— spytałam. — Trzecia w nocy, a ty nie śpisz.

Spojrzał na mnie zmęczonym wzrokiem.

— Matuś, nie gniewaj się! Wiesz, czytałem „Jak hartowała się stal". Bardzo ciekawa książka, oderwać się od niej nie mogłem. Zaraz zasnę. Mateczko, proszę cię: jutro, gdy będę w szkole, przeczytaj to, ale tylko do tego miejsca, bo dalej czytać będziemy na głos.

Więc po powrocie ze szkoły czytaliśmy razem.

— Jak myślisz, mamo, czy może człowiek na wzór Pawła Korczagina wyrobić w sobie wytrzymałość i cierpliwość? Czy można zahartować się, jak stal?

Zastanawiałem się nad odpowiedzią, a on mówił dalej:

— Prawda, że Korczagin żył w innym czasie.. Na szczęście te czasy minęły. Za młodu — wiele przecierpiał, walczył z burżuazją i Niemcami. My o tamtym życiu wiemy tylko z książek...

I nieraz powracał do tego interesującego tematu, a gdy w szkole rozwinęła się dyskusja nad książką o Pawle, omawiał ją gorąco i żywo.

Powtórnie przeczytał tę książkę, jako uczeń IX-ej klasy. Był już wówczas członkiem organizacji komsomolskiej. Książka ta była mu w życiu gwiazdą przewodnią. Nosił w sobie wciąż obrazy bohaterów. Nawet śmierć przyjął, myśląc najprawdopodobniej o nich.

I do dnia dzisiejszego żyję w przeświadczeniu, że syn mój w ostatniej chwili swego życia,stojąc nad wykopaną mogiłą, torturowany, osłabiony fizycznie, nie załamał się dlatego, że przyświecał mu uśmiech jego radosnej przeszłości. Wierzę, że lżej mu było przyjąć kulę oprawców faszystowskich z myślą, że nikt nigdy nie zdoła wyrwać dzieciom radzieckim ich szczęśliwego dzieciństwa.

Mój młody czytelniku! Uszanuj i ukochaj wszystko, co wywalczyli w krwawych bojach ojcowie, towarzysze. Ceń radę starszych towarzyszy. Strzeż i ceń strudzone ręce swej matki i ojca. Szanuj każdą zmarszczkę na ich twarzach.

Kochaj ziemię rodzinną i każdą trawkę na niej.

— Twoje miejsce — to ława szkolna.

Kochaj to wszystko więcej, niż siebie samego, ucz się i pracuj na chwałę Ojczyzny.

Niech życie i walka Olega pomogą ci w tym.

HELENA KOSZEWOJA

tłum. **S. Halperinowa.**

na 33 ROCZNICĘ

DLA NOWEJ HUTY

Drużyna ze szkoły podstawowej nr 30 w Krakowie z dzielnicy Dębniki urządziła wycieczkę do *Nowej Huty* podczas której dzieci wraz z wychowawcami i rodzicami przepracowali kilka godzin przy budowie nowej szkoły. Uczniowie klas *5-tej, 6-tej i 7-mej* przerzucili na transporterach około 3 tysięcy cegieł. Robotnicy pracujący przy budowie i uczestnicy wycieczki uznali, że najlepiej pracował harcerz *Ryszard Lewandowski* i ogłosili go przodownikiem pracy.

Uczniowie szkoły nr 30, wezwali siedem szkół krakowskich do wzięcia udziału w pracy przy budowie szkoły podstawowej w Nowej Hucie.

Drużyna Harcerska
w szkole podstawowej nr 30 w Krakowie

DLA SWOJEJ SZKOŁY

Zastęp klasy siódmej przy szkole podstawowej w Niechanowie dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej oczyścił 100 metrów rowu przy ogrodzeniu szkolnym, przyczyniając się tym do estetycznego wyglądu swojej szkoły.

W pracach wzięło udział 38 harcerek i harcerzy. Zobowiązanie wykonano dwa dni przed terminem.

Zukiel Krystyna
z kl. VII.

Pomnik Pawlika Morozowa, bohaterskiego pioniera, który zginął w walce o lepszą przyszłość Związku Radzieckiego. Przed pomnikiem — też pionierzy. Radosne dzieci Kraju Rad. Pomnik Pawlika — a obok grupa pionierów z książkami, to jakby symbol pionierskich dziejów.

Dlatego Bujaczowie wrócili...

Kobieta żebraczka. U jej stóp dziecko. Głodne. W łachmanach. Mieszkanie ich — ulica. Przyszłość — nędza.

Kraty. Dziedziniec bez wyjścia. Tu stukają o kamienie ciężkie kroki ludzi. To więźniowie. Wtrąceni pomiędzy mury kaźni za to, że walczyli o lepsze życie dla głodnych, dla tych, którzy nie mają ubrania, domu, nie mają pracy... lub pracują za grosze na kapitalistów.

Dwa zdjęcia — dwa obrazy ze świata wyzysku i krzywdy, z Zachodu.

Trzeci obraz tryska radością. Oto dzieci krajów Demokracji Ludowej. Mogą tańczyć, bo życie ich jest szczęśliwe.

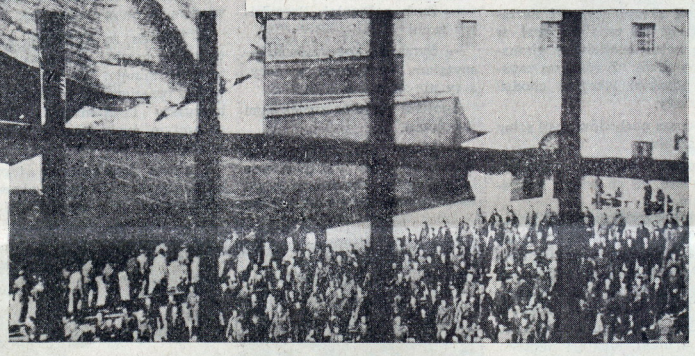

W ROKU 1949, Rada Narodowa Polaków w Belgii zorganizowała wyjazd dzieci do kraju na kolonie letnie. Od razu po większych miastach i ośrodkach przemysłowych poszła propaganda: „Jak to, do Polski? Za żelazną kurtynę?"

Niektórzy nie wiedzieli co robić, choć wakacje w Belgii zapowiadały się ponuro. Żadnych wczasów, opieki, wycieczek.

— A ja tam swoją wyślę — oznajmiła twardo Bujaczowa, żona górnika z okręgu Liège.— Co mi tam będą oczy mydlić. Niech właśnie jedzie i zobaczy prawdę o Polsce.

Teresa Bujacz pojechała do Polski. Pojechała też Krysia Banasik i 300 innych dzieci polskich z Belgii.

Wakacje nad morzem mijały cudownie. A kiedy nadszedł czas powrotu, Teresa i Krysia postanowiły nagle zostać.

— Ja chcę się uczyć — oznajmiła Teresa.—A tam na zachodzie tylko bogaci mają pieniądze na szkołę.

Teresa i Krysia zostały w Polsce. Piszą tylko do rodziny o tym, że są w internacie, że uczą się w szkole TPD przy ul. Felińskiego w Warszawie, że wolno im czytać wszystkie gazety, że przybyło im na wadze po 11 kg.

Z Belgii też przychodziły listy. Ale niewesołe. Bujacza usunięto z kopalni, w której pracował od 1927 r. Usunięto, bo przedwcześnie stracił zdrowie pod ziemią, nie mając urlopu, lekarza, zapomogi. Ma teraz 47 lat: jest już stary, właścicielowi kopalni niepotrzebny. Nikogo to nie obchodzi, że ma rodzinę i dzieci, że musi żyć.

Nie o wszystkim mogli pisać Bujaczowie. Cenzura. Nie pisali o tym, że coraz więcej ludzi wyrzucano z pracy, że zamykano fabryki, że stawały kopalnie. Do Belgii napływały towary amerykańskie: ubranie, konserwy, naczynia. Nic dziwnego, że trzeba zamykać fabryki. Kto kupi to wszystko. Ludzie burzyli się.

— Dość nam już tych amerykańskich dobrodziejstw. Precz z planem Marshalla! — wołały żony bezrobotnych.

U Bujaczów działo się coraz gorzej. Pewnego dnia Bujacza aresztowano.

— Za co? — dziwiła się Bujaczowa.

Odpowiedź była krótka. Za to, że podpisywał apel pokoju, za to, że w czasie wojny walczył o wolność belgijskiego narodu w Ruchu Oporu.

Wkrótce przyszła wiadomość: rodzina Bujacza i kilka innych rodzin zostaje wysiedlonych do Polski. Niebezpieczni są dla rządu belgijskiego, bo pragną pokoju, bo mówią o prawdzie i wolności. Po 23 latach wracali do tej ziemi, która ich wygnała nielitościwie i kazała szukać w cudzym kraju kawałka gorzkiego chleba. Wracali do tej samej, a jednocześnie do innej.

* * *

Brat Teresy, 11-letni Szymek, niespokojnie wyglądał przez okno. Dojeżdżali do Warszawy.

— Mamo! — wykrzyknął nagle, — spójrz!

Na peronach czerwieniły się sztandary. I ludzi pełno. Oczom własnym wierzyć się nie chce. Te flagi, ludzie i okrzyki — to dla nich, to na powitanie. Bujaczowi głos drżał w gardle, gdy zaczął mówić. A w oczach łzy, pełno łez. Teraz są to inne łzy niż tam, w Belgii. Daleko zostało więzienie, widmo bezrobocia, amerykańskie śmierdzące proszki. Tu czeka praca, szkoła dla Szymka i wolność.

BARBARA TRYFAN

LUD PRACUJĄCY RZĄDZI

Prezydium Rady Najwyższej Republiki Ukraińskiej rozpisało na dzień 17 grudnia 1950 r. wybory przedstawicieli mas pracujących do obwodowych, okręgowych, rejonowych, miejskich i wiejskich Rad

17 grudnia odbędą się również wybory do Rad przedstawicieli mas pracujących na Białorusi.

Szczęśliwe jest życie Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, szczęśliwe jest życie Białorusi, szczęśliwe jest życie krajów, w których rządzi lud.

NA WZÓR HITLEROWSKI — OBOZY KONCENTRACYJNE

Słyszeliście wiele o nieludzkich męczarniach, jakie przeżywali podczas ostatniej wojny więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Zdawało się wszystkim, że takie i podobne im miejsca zbiorowej kaźni, znikną na zawsze ze świata, wraz ze zniszczeniem hitleryzmu. Niestety...

W Stanach Zjednoczonych, na podstawie wydanej niedawno ustawy, przeprowadzana będzie rejestracja wszystkich komunistów oraz innych osób o przekonaniach postępowych. Osoby figurujące na tych listach nie będą mogły zajmować żadnych stanowisk w administracji państwowej. W wypadku „sytuacji wyjątkowej", rząd przeprowadzić ma według spisów masowe aresztowania, wtrącając zatrzymanych do obozów koncentracyjnych.

Idąc za wzorem Hitlera, kapitaliści amerykańscy łamią wszelkie podstawowe prawa ludzkie.

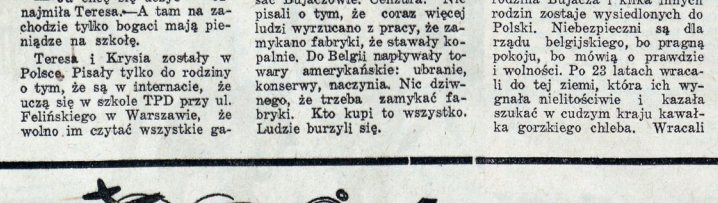

W 7-ej klasie było wielu zapalonych miłośników geografii. Dwój z tego przedmiotu w klasie nie było, bo słabsi uczniowie mieli do kogo zwrócić się o pomoc — natomiast czwórki i piątki zajmowały trzy czwarte rubryki w notesie nauczyciela.

Dzieci jednak nie poprzestały na dobrych stopniach. Geografia interesowała je i chciały jak najlepiej poznać ten przedmiot.

Najpierw pomyślał o tym zastęp. Założono kółko geograficzne, do którego zapisało się kilku harcerzy i kilku uczniów spoza organizacji. Nauczyciel obiecał, że od czasu do czasu wpadnie na zebranie kółka, udzieli potrzebnych objaśnień i wskaże materiały do pracy. Poza tym dzieci umówiły się, że przed pierwszym zebraniem każde z nich zastanowi się nad tym, w jaki sposób kółko będzie pracować.

Jednak na pierwszym zebraniu trudno było dzieciom ustalić formy swojej pracy. Nie wiedziały po prostu od czego zacząć.

— Właściwie powinniśmy chyba zajmować się przede wszystkim tematem, który przerabiamy w szkole.

— Słusznie! Teraz na przykład uczymy się o Związku Radzieckim. Zajrzyjmy do podręcznika.

Jeden z chłopców pobiegł po podręcznik i mapę. Otworzyli książkę na str. 36 — właśnie przerabiali rozdział „Komunikacja w Związku Radzieckim".

— Zrobimy tak — powiedział Jurek — że każdy z nas obierze sobie jakiś szlak i zapozna się dokładniej z krajami, przez które on przebiega. Trzeba zebrać wiadomości o większych miastach i rzekach, o okręgach przemysłowych. No, bierzemy się do rozdzielania roboty!

Rozłożyli mapę. Zaczęli śledzić pierwszy wskazany w podręczniku szlak komunikacyjny. Zatrzymywali się przy każdym większym mieście, wymieniali znane już wiadomości o rzekach i kanałach.

— A słyszeliście o Kanale Turkmeńskim? — zapytał ktoś.

Niektóre dzieci słyszały coś o tym. Nie wiedziały jednak dokładnie, gdzie będzie przebiegał kanał i jaka będzie jego rola. Jedna z dziewcząt podjęła się opracować ten temat.

— A w zeszłym roku gazety pisały o jakiejś Bramie Turgajskiej, to może ja się dokładnie dowiem, co to jest — powiedział któryś z chłopców.

— Któryś z nas mógłby się dowiedzieć, w jakich miastach mieszczą się kolejki płonierskie — rzucił jeszcze pomysł Jurek — ogniwowy ogniwa trzeciego.

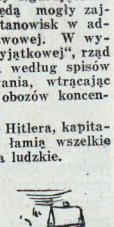

Teraz dzieci zaczęły zastanawiać się, skąd będą czerpać wiadomości. W świetlicy szkolnej jest dosyć dużo radzieckich czasopism. Dużo można się dowiedzieć z „Wokrug swieta" „Możatego", czasami ukazuje się kącik klubu geografów w „Pionierskiej Prawdzie".

Za dwa tygodnie kółko wyznaczyło następne zebranie, na którym uczniowie podzielą się zdobytymi wiadomościami. Postanowiono zaprosić na nie także nauczyciela, który pomoże ustalić program pracy kółka i poradzić dzieciom, gdzie mogą znaleźć odpowiednie materiały.

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY
w waszych rysunkach

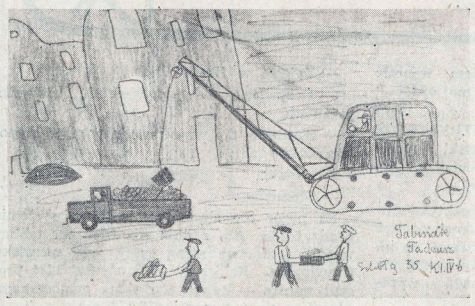

Rysunek Tadzia Fabisiaka kl. IV, ze szkoły Nr 35.

Rysunek A. Michalskiego kl. VII, ze szkoły Nr 35.

Trzeba zmienić!

Na początku października odbyła się zbiórka zastępu 7-mej klasy w Szkole Podstawowej w Tarnobrzegu.

Początek października — praca może być już w toku, a 7-ma klasa na pewno umie ciekawie zaplanować zajęcia — tak sobie pewnie myślicie.

Zobaczcie więc, jak wyglądała zbiórka.

Prowadził ją jeden z chłopców, któremu koledzy powierzyli prowadzenie zajęć. Tematem miało być nauczenie się wiersza „Walka o Pokój".

Zastęp jest dosyć liczny, należy do niego prawie cała 7-ma klasa — trudno jednak byłoby to odgadnąć, policzywszy obecnych na zbiórce chłopców. — Było ich zaledwie kilkunastu, z tego część spóźniła się, tak, że nawet nie zdążyła przepisać dyktowanego wiersza.

Nie można też dowiedzieć się od chłopców, jak wygląda stan ich zastępu. Zapytani o wybory — spoglądają na siebie niepewnie.

— Zaraz, zaraz — mówi któryś — co to myśmy wybierali: Radę Drużyny czy Radę Zastępu?

— Nie wiem, bo mnie wtedy nie było.

— I mnie nie było.

— I mnie.

— A ile ogniw jest w zastępie?

— Ja nie wiem — odpowiada któryś.

— My nie jesteśmy podzieleni na zastępy — mówi inny.

W końcu wszyscy rozchodzą się do domów nie zrobiwszy właściwie nic.

Dużo chłopców z 7-ej klasy szkoły w Tarnobrzegu zapisało się do harcerstwa. Na tym jednak skończyło się ich zainteresowanie organizacją. Zbiórki przeważnie opuszczają albo przychodzą na nie po to, aby kopać piłkę lub kłócić się o to, jaką piosenkę zaśpiewać. Chłopcy nie przeprowadzają wyborów mimo nawoływań **kol. Gendek** — przewodnika drużyny.

W wielu drużynach harcerze pracują już na dobre. Sami podają pomysły i sposoby wykonywania ich. Biorą udział w akcji wykopków, urządzają teatrzyki kukiełkowe, zakładają kółka techniczne, przyrodnicze, artystyczne. Zbliża się zima. Wiele zastępów zakłada ogródki zimowe, wieczory ciekawej nauki. W jednej ze szkół, obok pobliskiego Sandomierza, dzieci same przygotowały część artystyczną na święto spółdzielcze. Miejscowa spółdzielnia ofiarowała im za to zegar dla szkoły.

Kierownik szkoły w Tarnobrzegu interesuje się harcerstwem, na pewno także ułatwiłby wiele rzeczy, gdyby widział dobre chęci ze strony dzieci.

Na przykładzie właśnie tego zastępu mogą się uczyć inne, których praca nie jest jeszcze dobra. Harcerstwo, to przecież wasza organizacja i wy sami ją tworzycie. Wasza praca będzie zła, jeśli nie będziecie się nią interesować, ale możecie także uczynić ją pożyteczną i ciekawą. I przede wszystkim od was samych zależy, jaką będzie wasza drużyna czy zastęp.

Wojsko Polskie

Słowa St. R. Dobrowolskiego — Muzyka W. Rowickiego

Spod niskich strzech — z rodzinnych gniazd,
z fabrycznych dzielnic nędzy
wyszliśmy wraz w zielony las
Ojczyźnie zrywać więzy —

wyszliśmy wraz w zielony las
Ojczyźnie zrywać więzy.

Od progów chat, z wyniosłych miast
nieśliśmy serca młode
w śmiertelny znój, w żelazny bój
o równość i swobodę —
w śmiertelny znój, w żelazny bój
o równość i swobodę.

Niejeden z nas przemierzył świat,
niemałą zdeptał drogę,
nie szczędząc krwi i młodych lat
dzień w dzień, noc w noc za wrogiem —

nie szczędząc krwi i młodych lat
dzień w dzień, noc w noc za wrogiem.

Przez pustyń piach, przez śnieżny step
do ciebie szliśmy, Polsko,
za polski pług, za polski chleb
my wierne Polskie Wojsko —

za polski młot, za polski chleb
my wierne Polskie Wojsko.

I przyszedł dzień, i przyszedł czas,
słoneczny czas nad Wisłą —
do polskich wsi, do polskich miast
znów Wojsko Polskie przyszło —

do polskich wsi, do polskich miast
znów Wojsko Polskie przyszło.

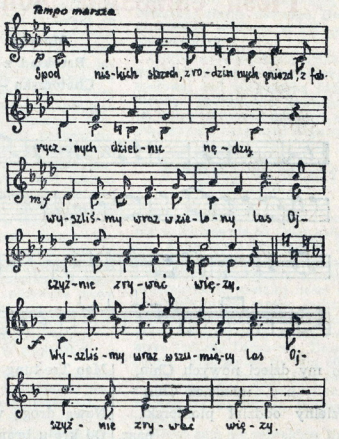

Praca po wyborach ruszyła

W naszej szkole jest już po wyborach do Rad Zastępów i Drużyn. **Plany pracy ogniw ułatwiają naszej nauczycielce planowanie zajęć na następny miesiąc.** W ciągu ostatnich tygodni wszyscy wspólnie pomagaliśmy sobie w nauce. Wielu słabszych uczniów dorównuje już mocniejszym. Klasy nasze udekorowaliśmy rysunkami i gazetkami, w ogródku szkolnym zniszczyliśmy wszystkie chwasty. Wspólnymi siłami urządziliśmy sobie boisko do siatkówki i dwu ogni oraz skocznię do skoku wzwyż i w dal. Po wyborach praca w naszej szkole ruszyła pełną parą. Na przyszłość w planach pracy, będziemy podejmować coraz poważniejsze zadania.

Marian Wyrąbek z kl. VII
wieś Dylewo-Nowe

Wycieczka do młyna

W naszej szkole **drużyna harcerska urządziła dla wszystkich uczniów 7 klas wycieczkę do młyna w Piasecznie.** Wszyscy byliśmy ogromnie ciekawi, co tam zobaczymy. Już na ulicy usłyszeliśmy szum maszyn. W środku młyna zobaczyliśmy jak pracują maszyny, które wyręczają człowieka i ułatwiają mu pracę. Przodownik pracy i kierownik młyna pokazywali nam i objaśniali do czego służą poszczególne maszyny. Obejrzeliśmy kilka sal na dole i na górze. Wszyscy dzieliliśmy się swoimi spostrzeżeniami.. Wracaliśmy potem zadowoleni z tego, że dowiedzieliśmy się tylu ciekawych i pożytecznych rzeczy.

Bohdan Wojciechowski
w Piasecznie
Ogniwo II kl. VII

Powstał zespół

Wybory do Rady Zastępu odbywały się bardzo burzliwie.

— My nie chcemy być razem z chłopcami — wołały dziewczęta.

— Powybierały sobie funkcje i chcą nami rządzić — krzyczał **Jasiek Sudoł.**

— Zróbmy jeden zastęp chłopców z VI klasy, a dziewczyny też niech będą razem.

Podobne nieporozumienia wynikały zresztą często. **7-ma klasa w szkole podstawowej w Trześni (pow. tarnobrzeski)** była bardzo niezgrana. W klasie, czy też po lekcjach podczas gry w piłkę, dzieci dzieliły się na zwalczające się nawzajem obozy albo podejmowały spory „na własną rękę".

Przewodnik drużyny — kol. Wolak myślała już, że ten zastęp chyba się rozpadnie mimo, że do harcerstwa zapisała się prawie cała klasa. Dzieci jakoś nie mogły dojść do porozumienia. Z niechęcią zgodziły się na utworzenie jednego zastępu. Przekonało je tylko to, że trudno było ustalić termin wspólnych zbiórek dla klasy 6-ej i 7-mej.

Do Rady ostatecznie weszli i chłopcy i dziewczęta. Przewodniczącą została Krysia Antoniczyk**ówna,** z chłopców najbardziej czynny jest **Józek Motyka.**

Pierwszą rzeczą, którą zajęli się harcerze po wyborach, było przygotowywanie się do lekcji.

Wszyscy wzajemnie pożyczali sobie podręczniki szkolne. Potworzyły się grupki dzieci uczących się razem, co okazało się nawet **pożyteczne, bo przecież nie wszyscy uczą się dobrze, a przy wspólnym odrabianiu lekcji można korzystać z pomocy kolegów.**

Przy nauce zapomnieli harcerze o początkowych nieporozumieniach. Wszyscy muszą mieć odrobione lekcje! Nie ma czasu na spory!

Trudności jednak są. Na przykład **Józek Gałka** nie zawsze może zostać po lekcjach w szkole, aby uczyć się razem z kolegami. Józek nie ma rodziców, a opiekun, który go wychowuje, jest od jakiegoś czasu ciężko chory. W trzymorgowym gospodarstwie jest sporo roboty. Józek musi pomagać w domu. Harcerze postanowili zająć się nim.

— Trzeba mu pomóc. Albo jesteśmy w jednym zastępie, albo nie! Nie można pozwolić, żeby jeden z nas źle się uczył, dlatego że ma trudniejsze warunki!

Teraz koledzy przynoszą Józkowi podręczniki do domu. Często także zostają u niego, aby mu coś wytłumaczyć albo pomóc w pracy.

Pierwszą pracą, jaką podjął zastęp dla całej szkoły, było przygotowanie terenu pod szkółkę owocową. Pomysł ten wyszedł od całego zastępu. W oznaczony dzień harcerze zostali po lekcjach w szkole. Ci, którzy przynieśli ze sobą narzędzia, z miejsca wzięli się do kopania. Inni nie bardzo wiedzieli co robić.

— Możecie wyrywać chwasty — zaproponowała Stasia Żyła.

Znowu utworzyły się grupy. Tym razem jednak nie były to już przeciwne obozy, lecz robocze brygady, które starały się jak najlepiej pracować. Jedni kopali ziemię, inni wyrywali chwasty.

Robota została wykonana, sporów nie było. Jedynie czasami harcerze zwracali sobie uwagę, ale to już nie były kłótnie, tu chodziło o dobrą pracę, o to, że zastęp podjął się coś wykonać i musi to zrobić dobrze. Wspólna praca i nauka pomogła harcerzom zrozumieć, że wzajemnie odpowiadają za siebie, że tworzą jeden zespół, że w zespole o wiele łatwiej pracować.

中國少年兒童隊隊歌

CZANG KUO SZO NIN ER TANG TUI TUI KO

Pieśń chińskich pionierów

Muzyka: Ko Mo-jo
Przekład z angielskiego:
Chotomska — Białoszewski

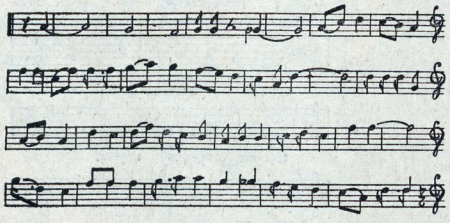

To my dzieci nowych Chin,
młodzież Chin —
Dzielny oddział pionierski
nasz.
Więc naprzód marsz: budować
słoneczny dom!
Pracy nie bój się, bo pracą
żyje lud.
Idź walcz i wznoś Ojczyznę
wielką swą,
Uczy cię tego Wódz Wielki,
Wielki Mao Tse-tung.

Mao Tse-tung wierny syn,
nowych Chin,
Nową drogę wskazuje nam.
Od kraju bram już ciemność
ucieka precz.
Czerwień sztandarów jak jasna
droga lśni.
Idź walcz i wznoś ludową
wielką rzecz —
Uczy cię tego dziś Wielka,
Wielka Partia Chin

BOHATER NASZYCH DNI

...„Zawsze chciałem być murarzem, wznosić takie same gmachy, jakie budował mój ojciec...“

Tak zaczyna opowiadanie o swoim życiu **stachanowiec TEODOZJUSZ DYMITRYJEWICZ SZAWLUGIN — murarz moskiewski i poseł do Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej.**

Przed wojną Szawlugin zaczął praktykę murarską. W 1945 r. powrócił do budowy domów mieszkalnych. Wzdłuż szosy Możajskiej, na ul. Gorkiego, Mieszczańskiej, Nowej Kałuższkiej, na miejsce małych, drewnianych domków wyrastały potężne, ogromne bloki.

Ale **Szawlugin** nie był zadowolony. Tempo budowy stale wydawało mu się zbyt wolne. — Coś nie jest tak, jak trzeba — myślał. — Radzieckiego człowieka stać na większy wysiłek...

Jakby na potwierdzenie jego myśli — Moskwę obiegła wiadomość, że leningradzki murarz, **Andrzej Kulikow,** w ciągu jednej zmiany **wykonał 12 norm** — to znaczy — ułożył 12 razy więcej cegieł, niż dotychczas.

Tego dnia idąc po pracy do domu **Szawlugin** szczególnie uważnie rozglądał się po ulicy.

Po obu stronach domy... Wielkie, jasne budynki...

— Ile z tych cegieł ułożyłem swoimi rękoma... im więcej układałem — tym prędzej powstawały domy... A jeżeli mógł tyle dokonać Kulikow — to mogę i ja — zakończył rozmyślania.

Następnego dnia **Szawlugin** wezwał do siebie dwóch pomocników. Spojrzał im w oczy:

— Żyjecie w Kraju Rad?

— Oczywiście — odpowiedzieli, zdziwieni pytaniem.

— Staniecie do współzawodnictwa z zespołem Kulikowa?

Zrozumieli.

— Staniemy.

Na pozór nic się nie zmieniło w systemie pracy trójki. Ale z dnia na dzień na tablicy współzawodnictwa rosną cyfry przy nazwisku **Szawlugina.** Na jesieni 1945 **uzyskał 1431 procent normy** — razem z dwoma pomocnikami **ułożył w ciągu 8 godzin 18.972 cegły.**

Współtowarzysze kręcili z podziwem głowami. Wytężano siły, aby doścignąć **Szawlugina. Ale** w roku 1947 na jesieni **Szawlugin** podczas jednej zmiany **ułożył 31.092 cegły — to znaczy 8 wagonów cegły. W przeciągu 2 i pół lat wykonał swój plan 5-letni.**

— Co wyście zrobili, żeby uzyskać taką normę? — pytano.

— Nic nadzwyczajnego. Pamiętajcie o tym, że technika budowlana nie stoi w miejscu, ale się rozwija. Trzeba ją umieć odpowiednio zastosować. **No i żaden z nas nie jest sam w swojej pracy. Wy mi pomagaliście radą — ja odpłacam się zwiększeniem wydajności pracy. Jesteśmy wszyscy obywatelami Związku Radzieckiego.** Każdego z nas stać na wspaniałe wyniki w pracy. Bo ludzie radzieccy — to ludzie nieugięci. Postanowią — to i wykonają. I wiemy, dla kogo pracujemy — dla komunizmu — dla kraju — dla siebie — brzmiała odpowiedź **Szawlugina.**

M. P.

LUBOW RYSS

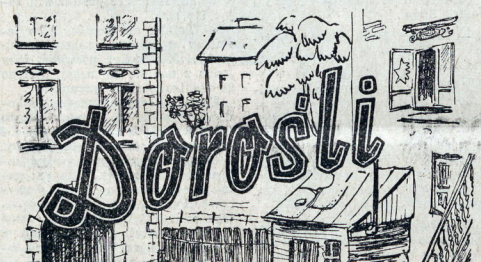

Komitetom Blokowym dużych i małych miast polskich poświęca — Redakcja

WCZORAJ wieczorem na maleńkim, ciasnym podwórku domu nr 5 było niemiłe zajście. Antonina Fiedosiejewna, mieszkająca pod trzecim i pracująca w jakimś okazałym „Zjednoczeniu“, zupełnie kategorycznie oświadczyła:

— To już jest ostatnia kropla! Pękła wreszcie czara mojej cierpliwości!

Dzieci niezupełnie zrozumiały, o jaką czarę chodzi. Jeżeli już mówić otwarcie, to trzeba przyznać, że rzeczywiście piłka wpadła do okna Antoniny Fiedosiejewny i rozbiła szybę. Ale czary tam żadnej nie było i wcale nie pękała. Z tym to już Antonina Fiedosiejewna przesadziła.

W każdym razie dzieci poczuwały się do winy i rzeczowo oglądały kawałki szkła rozsypane na ziemi, podczas gdy Antonina Fiedosiejewna krzyczała z okna drugiego piętra:

— Dlaczego nie mogę spokojnie odpocząć w swoim własnym mieszkaniu?

Z okien zaczęli wyglądać lokatorzy, zaniepokojeni hałasem. I wtedy okazało się, że Antonina Fiedosiejewna nie jest osamotniona w swym nieszczęściu. W zeszłym tygodniu piłka wpadła do garnka z barszczem, który stygł na oknie mieszkania inżyniera Zacharczenki. A we wtorek ta sama piłka wpadła do wózka bliźniąt Potapowych, stojącego na podwórzu.

— I cóż z tego będzie? — oburzał się tata Potapow. — Jeśli tak dalej pójdzie...

Tak było wczoraj. A teraz wracające ze szkoły dzieci czuły się bardzo nieswojo. Co robić? Jak się to wszystko skończy?

— Fiedosiejewna tak sprawy nie zostawi! — ponuro przerwał milczenie Wowka. — Ona otwarcie oświadczyła: „Pomówię z administratorem... Do Miejskiej Rady pójdę“... I jeszcze dokądś tam!

— Do Obwodu — niepewnie podpowiedziała Toma.

— Słusznie — potakująco kiwnął Wowka. — Tylko tak: najpierw do Obwodu, a potem dopiero do Miejskiej Rady...

— Więc co robić? — zawołał ruchliwy, w gorącej wodzie kąpany, Gafar. — Dlaczego dla nas nie ma nigdzie miejsca? Czym się zająć w wolne od nauki i innej pracy popołudnia? Zewsząd nas pędzą. Piłkę nożną zarzuciliśmy. Teraz i siatkówki zabraniają.

— A sami jeszcze mówią...

— Wiadomo — dorośli! Co z nimi zrobisz? — przerwał lekceważąco Dimka.

Zza rogu ulicy wyszedł chudziutki, zwinny Władek Korablow, wyraźnie czymś zaniepokojony.

— Chłopcy! Chodźcie - no bliżej! — zamachał ręką. — Otoczony zaciekawionymi twarzami Władek tajemniczo wyszeptał:

— Przepadliśmy!

— Kto???

— Kto, kto! My!

— O co chodzi? Mów-że!

Z przerywanego opowiadania Władka wyjaśniło się, że tego dnia w ich mieszkaniu zepsuł się wodociąg. Dzieci się rozczarowały: taka „rewelacja“ ich nie interesowała. Lecz okazało się, że w związku z tym uszkodzeniem przyszedł do mieszkania Władka ślusarz Własycz. Staruszek był oddanym przyjacielem dzieci i powiedział w sekrecie Władkowi, że Fiedosiejewna była u nowego administratora, awanturowała się i żądała natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencji. Dzieci wiedziały, że niedawno dwa domy — ich i sąsiedni — połączyły się pod wspólną administracją.

— Nasz nowy administrator, to powaga — obwieścił Własycz. — Ko-bie-ta! — dodał podniósłszy w górę palec. — Wojskowa jakaś kobieta — od siebie już wyjaśnił dzieciom Władek.

— Dlaczego sądzisz, że wojskowa? — zaoponował Wowka.

— Czego chcesz, sam Własycz tak powiedział — obraził się Władek. — Poczekaj... Jak to on ją nazwał? Ach, tak: bojowa baba!

Halinka roześmiała się tak wesoło, że nawet przestała zaplatać warkocz.

— To zupełnie co innego — powiedziała pobłażliwie. — Przed powtórzeniem tego, co mówią dorośli, trzeba zrozumieć sens

— Nie mądrz się — przerwał jej Gafar i zwrócił się do Władka:

— No i co dalej?

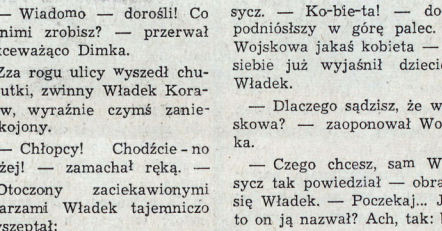

— Zwołują wszystkich mieszkańców. Jutro ma się na tym podwórku odbyć pilne zebranie — jednym tchem odpowiedział Władek.

— Fiu, fiu! — gwizdnął Wowka. — Teraz się trzymajcie!

— Słuchajcie, chłopcy! To sprawa poważna i musimy pomyśleć nad zorganizowaniem obrony.

*

Na zebranie nie dopuszczono dzieci. Wowka, jako najstarszy, próbował z miną dorosłego położyć się obok na trawie, ale dozorczyni Dusia odezwała się ogłuszającym basem:

— A no, marsz stąd!

Wowka podniósł się.

— Wszystko jasne! — powiedział wieloznacząco; i powoli, by nie stracić godności w oczach lokatorów, oddalił się. Ale wkrótce znów podkradł się bliżej, pełznąc ostrożnie na brzuchu. Oddzielne, urywane słowa, które udało mu się usłyszeć, nie bardzo go pocieszyły: „piot“, „szopy“...

— Gafar — powiedział z przejęciem Wowka po powrocie z wywiadu — to ty odłamałeś deskę od starej szopy?

— Tak, było coś takiego. Zrobiłem sobie z niej szablę.

— Właśnie, właśnie! Teraz i to sobie przypomnieli, wstrętni.

Dimka uśmiechnął się lekceważąco:

— Może i mnie tam krytykowali, że przełażę przez płot na drugie podwórze? A co to ich obchodzi? — stawiał się. — Ja przecież swoje spodnie drę, a nie ich!

*

Następnego dnia rozpoczęła się ofensywa dorosłych. Ranek minął na prawieniu morałów o tym, że „żadnej pensji nie wystarczy na zapłacenie za wszystkie wybite szyby“. A o 8 wieczorem wszystkie dzieci były odwołane z podwórka.

— Pobawiłeś się i starczy! — powiedziała Elżbieta Iwanowna, matka Wowki. — Czas spać!

(dokończenie obok)

Szachy

KONKURS „DRABINKOWY"
ZADANIE Nr 5

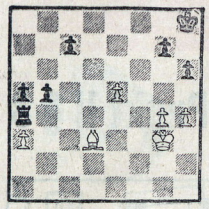

Mimo b. znacznej przewagi materialnej czarnych — białe zaczynają i wygrywają. W jaki sposób?

UWAGA! W następnym numerze podamy rozwiązania zadań i rozstrzygnięcie naszego konkursu „drabinkowego" za wrzesień.

Do naszych korespondentów

Prosimy wszystkich czytelników naszego pisma, którzy piszą listy do redakcji, aby umieszczali swoje dokładne adresy tak wewnątrz listu, jak i na kopercie. Trzeba podać nazwisko, wiek, klasę i adres, bo to ułatwia redakcji utrzymywanie z Wami kontaktu. Na przykład: Witold Fenger z Poznania i J. S. W-wa, Al. Niepodległości — brak nam dokładnych danych i nie możemy odpisać.

Dla walczącej Korei

Zastęp harcerski VII-ej klasy Szkoły Podstawowej Nr 4 w Ostrowcu zorganizował wśród kolegów zbiórkę starych butelek i uzyskaną z tej pracy sumę 3.000 zł, złożył na pomoc walczącej młodzieży koreańskiej.

ZASTĘP KL. VII
Szkoły Podstawowej Nr 4 w Ostrowcu

Coraz lepsze warunki

Szkoła Podstawowa w Błędowie była zniszczona w czasie wojny. Zaraz na wiosnę 1945 r. zebraliśmy się do uporządkowania jej. Posadziliśmy wokół niej drzewka i ogrodziliśmy plac szkolny żywopłotem. I odtąd co roku sadzimy nowe drzewka. W roku 1948 zasadziliśmy około 100 morw. Dzięki naszej pracy szkoła zmieniła się znacznie: rosną teraz naokoło niej piękne morwy i brzozy.

Na powiatowym zjeździe nauczycielstwa w roku 1949 nasza szkoła została wyróżniona i obdarzona sprzętem sportowym i pomocami naukowymi.

Dotychczas nie było u nas drużyny harcerskiej, ale teraz właśnie zostaje zakładana. Chociaż jeszcze nie jesteśmy zorganizowani w ogniwa i zastępy, zbieramy już składki pieniężne dla walczącej Korei. Cieszymy się, bo mamy coraz lepsze warunki nauki, i nie przestajemy pracować dla naszej szkoły: w tych dniach klasa VII wyrówna boisko szkolne, aby można było na nim grać w piłkę.

IGNACY KOZŁOWSKI Z KL. VII
Błędów

Na odbudowę stolicy

Chodzę do **szkoły Nr 13 im. „Górnika Polskiego"** w Zabrzu. My, uczniowie, zebraliśmy na odbudowę Warszawy 11.970 zł. W zbiórce wyróżniła się klasa V-a, VI i VII.

JÓZEF MORAWIEC
Szkoła Podstawowa Nr 13 w Zabrzu.

W naszej ludowej ojczyźnie

UPRAWIAMY... RYŻ!

W zakładach doświadczalnych Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Fiszewie na Żuławach, zakwitły wspaniałe kłosy. Cóż to jednak za dziwne, nigdy u nas niespotykane zboże! Tak, to prawda, że roślina ta nigdy u nas nie rosła, choć jadamy ją chętnie — zagadkowe kłosy to po prostu... ryż! Próby wyhodowania ryżu na żyznych ziemiach żuławskich, rozpoczęte wiosną b.r. powiodły się znakomicie. Otrzymano cztery gatunki ryżu, rosnące na sześciu poletkach doświadczalnych. Prace nad szerzej zakrojoną uprawą ryżu na ziemiach polskich, przeprowadzić mają nasi uczeni w roku 1951.

Opierając się na doświadczeniach uczonych radzieckich, a przede wszystkim na bogatych doświadczeniach Miczurina i Łysenki, uzyskujemy całkowicie nowe horyzonty dla polskiego rolnictwa.

LEPIEJ I KORZYSTNIEJ PRACOWAĆ W ZESPOLE

We wsi Gnojewo w powiecie gdańskim istnieje spółdzielnia produkcyjna, jedna z najstarszych w województwie. Na obszarze 450 ha pracują tutaj 24 rodziny, osiągając dzięki dobrze zorganizowanej pracy, doskonałe wyniki w hodowli bydła i uprawie roślin. W r.b. uzyskano np. z 1 ha pszenicy — 30 q ziarna! Rezultat ten jest wynikiem wczesnych, zmechanizowanych siewów oraz stosowania wyborowego ziarna siewnego. Dochód spółdzielni wyniesie w r.b. ponad 10.000.000 zł.

Liczne doświadczenia wykazują wyraźnie wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną. Spółdzielnie produkcyjne na wsi, przynosząc dobrobyt chłopu, uczynią nasz kraj bogatszym.

FABRYKA RUSZY — ZAPEŁNIĄ SIĘ SKLEPY MLECZARSKIE!

W roku 1951 zbudowana zostanie w Warszawie na Grochowie filia Stołecznych Zakładów Mleczarskich. Nowoczesne urządzenia i maszyny mleczarskie umożliwią przetwarzanie wielkiej ilości mleka butelkowego, masła, śmietanki i innych przetworów mlecznych, w które zaopatrywana będzie robotnicza ludność Grochowa. Dziennie będzie przerabiało się tam 60.000 litrów mleka. Podobne filie Stołecznych Zakładów Mleczarskich powstaną we wszystkich dzielnicach miasta.

Mleka nam nie zabraknie. Nasza stolica stanie się naprawdę miastem... mlekiem płynącym!

— Ależ mamusiu! — zaprotestował Wowka. — Tak wcześnie?

— Właśnie, właśnie! Zupełnie żeście się rozpuścili. Rady na was nie ma. Dobranoc.

Mniej więcej taka sama scena, z niewielkimi tylko zmianami, rozegrała się w mieszkaniu Dimki, Gafara i innych.

Minęła trwożliwa, niespokojna noc. Ciekawe, co też nowego wymyślą ci dorośli jutro?

Następnego dnia, po wyjściu na podwórko, dzieci stanęły zdumione: szkaradny płot, dzielący place obu sąsiednich domów, znikł. Środek wielkiego, wspólnego podwórza — dawniej zajęty przez płot, dwie stare, na wpół rozwalone szopy i jakieś zapuszczone grządki — był oczyszczony i wyrównany. Z obu stron placu stały wbite w ziemię dwa słupy: wystarczy tylko zawiesić między nimi siatkę i... można grać w siatkówkę.

Do stojących w zakłopotaniu dzieci podszedł ślusarz Właścycz.

— No co, podoba się wam?— mrugnął porozumiewawczo. — Tylko porządek żeby był. Czytaliście ogłoszenie? — zapytał, pokazując na ścianę domu.

Dzieci rzuciły się w stronę arkusza papieru, na którym wielkimi literami było napisane:

UWAGA!
Organizujemy dziecięcą drużynę siatkarską
„Promień"
Zapisy przyjmuje administracja domu.

— To ja rozumiem! — zapiszczała z zachwytu Toma. Dzieci patrzyły na siebie w zakłopotaniu.

— Czasami i dorośli bywają... fajni! — powiedział wesoło Dimka. — No cóż, chodźmy więc do administracji!

Tłum. z ros. D. Horowicz

Robimy tablice przyrodnicze...

Tegoroczne wakacje przyniosły obfite plony dla Waszej szkoły — zioła, zboża, owady, które zbieraliście będąc na koloniach. Zrobiliście z nich tablice przyrodnicze. Takie tablice mają Wam pomóc w nauce. Ale żeby rzeczywiście pomogły, muszą być odpowiednio skompletowane.

Dzieci jednej ze szkół moskiewskich również tego roku zajęły się kompletowaniem tablic. Cała drużyna opracowała tablice owadów. Podzieliły pracę w ten sposób — zastępy opracowały poszczególne tablice dla poszczególnych owadów, np. zastęp klasy V-tej tablicę mrówek, zastęp klasy VI-tej — tablicę motyla — bielinka kapustnika, a zastęp klasy VII — tablicę pszczół. Na rysunku macie właśnie taką tablicę z życia pszczół. Ponieważ dzieci nie mogły zdobyć wszystkich oryginalnych okazów, niektóre z nich zastąpiły rysunkami. Na dole tablicy umieściły także podpisy.

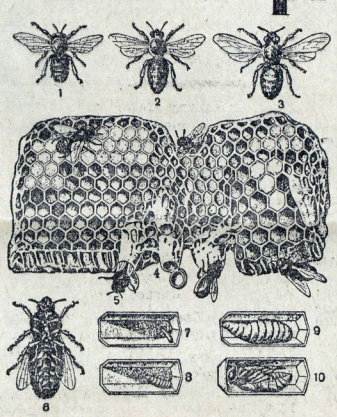

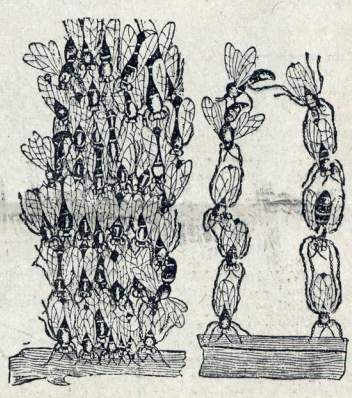

1. Tak wygląda pszczoła robotnica. Wykonuje ona w ulu wszelkie prace — zbiera miód z kwiatów, buduje komórki, w których mają być złożone jajeczka, karmi larwy pszczół.

2. A oto pszczoła - matka, która składa do zbudowanych przez robotnice komór jajeczka, z których wylęgają się nowe pszczoły.

3. Truteń — pszczoła-samiec.

4. Matecznik (większa komórka w plastrze, w której rozwija się matka).

5. Wyklucie się matki z matecznika.

6. Pszczoła-robotnica od strony brzusznej.

7, 8, 9, — larwy pszczoły w czasie wzrostu.

10. Poczwarka pszczoły w komórce.

11. Rój pszczół (na lewo rój zaczął dopiero siadać).

Spróbujcie sami zrobić takie tablice.

Nasz katalog

BORYS ŻITKOW — „OPOWIADANIA PRAWDZIWE".

Tłumaczenie z rosyjskiego N. i K. I. Gałczyńskich, ilustracje T. Tyszkiewiczowej.

Książka składa się z dwóch części: pierwsza — **„Opowiadania o dużych i o małych"**, druga — **„Opowiadania o ptakach i o zwierzętach"**. Opowiadania wprowadzają nas w świat ludzi, ptaków i zwierząt. W pierwszej części poznajemy na podstawie ciekawych obrazków, prawdziwego człowieka radzieckiego, takiego, jakim potrafi być w wesołych i smutnych okolicznościach życia. Druga część uczy nas kochać i rozumieć zwierzęta i ptaki — te stworzenia nie obdarzone mową, lecz za to, — w wysokim stopniu — dobrocią, zręcznością, wiernością i wielu innymi zaletami.

BOROWINA E. — „OPOWIEŚCI LEKARZA ZWIERZĄT".

Przekład z rosyjskiego N. Olszewskiej, ilustracje T. Patznera.

Te naprawdę ciekawe opowieści o zwierzętach odmienne są zupełnie od tzw. ciekawych, a w rzeczywistości często awanturniczych, opowiadań myśliwych, którzy w polowaniach szukają przygody i emocji. Opowiadania napisał lekarz — przyjaciel zwierząt. Pomagają one zrozumieć i pokochać zwierzęta, a przez to zbliżyć się do nich.

JAN ŻABIŃSKI — „CZY O TYM WIECIE". Ilustracje Kazimierza Grusa.

Zanim wybierzemy się do ZOO, warto przeczytać tę książkę, bo wtedy pójdziemy do ogrodu zupełnie jak w odwiedziny do starych, dobrych znajomych. Autor, wieloletni dyrektor warszawskiego ZOO, napisał opowiadanie na podstawie wniosków wysnutych z wieloletniego obcowania ze zwierzętami. Jego wypowiedzi są nie tylko ciekawe, ale wnikliwe i przepełnione wielką sympatią dla świata zwierzęcego.

CENTKIEWICZOWIE A. i Cz. — „ZDOBYWCY BIEGUNA PÓŁNOCNEGO".

Książkę tę czyta się jednym tchem — tak ciekawe są losy wyprawy Papanina, którą opisują autorzy. Z niesłabnącym napięciem śledzi czytelnik zmagania czterech nieustraszonych, dzielnych ludzi — z przeszkodami, jakie stawiała im groźna przyroda polarna. Narażają oni swe życie w każdej chwili, znoszą przez długi czas najstraszliwsze niewygody, by wydrzeć Arktyce jej tajemnice i oddać na użytek nauki. Ta „czwórka", pędząca życie na krze lodowej, to symbol hartu ludzi Związku Radzieckiego. Książka jest tym bardziej wartościowa, że autor jej jest sam jednym z niewielu polskich badaczy krajów polarnych.

CENTKIEWICZ Cz. — „ANARUK CHŁOPIEC Z GRENLANDII".

Czytając tę książkę ma się wrażenie, że zwiedziło się wraz z autorem Grenlandię — kraj dzielnego chłopca Anaruka, a dopełniają tego wrażenia — ciekawe zdjęcia robione przez autora. Czytelnik przeżywa razem z Eskimosem jego troski i radości, bierze udział w polowaniach i — zdawałoby się — ma przed oczyma obrazy rozległych pól i gór lodowych.

J. Z.

Gry... bez przyborów

I

Tak zwana gra w „inteligencję". Nazwa nienajlepsza — wymyślcie inną, gra niemniej ciekawa.

Z obranego słowa n. p. klasa— należy utworzyć — używając wyłącznie liter znajdujących się w słowie wybranym — w przeciągu 10 min. — jak najwięcej słów.

Np.: las, sala, kasa, lak, as.

Uwaga: Każdy układa słowa po cichu — zapisuje je na kartce. Potem czytamy — słowa dwa razy czytane skreślamy, pozostałe — oryginalne — liczą się za wygrane punkty.

II.

Piszemy jakieś słowo np. **„lampa"**. Potem to samo słowo odwrotnie **„apmal"**. Piszemy je po „chińsku":

l . . . . . a
a . . . . . p
m . . . . . m
p . . . . . a
a l

Teraz uzupełniamy litery rzędami — słów, a więc np.: „l" atarni „a" itd.

I znów po 10 min. odczytujemy. **Słowa nieskreślone oraz te pozycje, których nikt nie napisał** (np. pomiędzy „m" i „m" utworzyły słowo „minimum", a inni koledzy nie znaleźli słowa zaczynającego się na „m" i kończącego się na „m") **liczy się za punkty dodatnie.**

III

Tym razem gramy „na głos".

A więc — mówię „asfalt"; kolega wskazany przeze mnie musi powiedzieć natychmiast słowo na „t" — np.: „torf" i. t. d.

Kto się spóźni lub nie znajdzie słowa **(muszą to być rzeczowniki w 1 przypadku liczby pojedyńczej, tak samo jak wszystkie słowa w poprzednich dwóch grach)**, zajmuje moje miejsce i prowadzi grę.

IV...

... grę IV, V i może VI — wymyślcie sami — nadeślijcie opis do Redakcji — a wydrukujemy ją do użytku wszystkich Czytelników.

Sprostowanie

Prostujemy błąd, który wkradł się do dodatku świetlicowego, zamieszczonego w 39 numerze naszego pisma przy opracowaniu scenicznym fragmentów utworu **Wł. Broniewskiego**, zatytułowanych **„Pokój świata"**.

Otóż podane dwa fragmenty pochodzą z jednego poematu „Słowo o Stalinie", a nie jak podaliśmy, że drugi fragment stanowi osobny wiersz.

SPORT MŁODYCH

Nasz nowy sport!

W czasopiśmie „Sowieckij Sport" ukazał się artykuł Zasłużonej Mistrzyni Sportu, mistrzyni świata w gimnastyce, Polki, Heleny Rakoczy. Wyjątki z tego artykułu, który mówi o roli naszego ludowego sportu w walce o pokój, przytaczamy poniżej:

„Wychowanie fizyczne jest należycie doceniane w codziennym życiu polskiej młodzieży. W dawnej, kapitalistycznej Polsce, sport uprawiali tylko nieliczni, i to w większości ci, którzy mogli sobie na to pozwolić. W tej chwili ruch sportowy objął całą młodzież miast i wsi, a Partia i Rząd okazują nam na każdym kroku pomoc, czyniąc sport w pełnym znaczeniu tego słowa masowym.

Sportowcy polscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że masowy rozwój wychowania fizycznego zawdzięczamy tylko naszemu ludowo-demokratycznemu ustrojowi i pomocy, jakiej doznają od wielkiego sportu radzieckiego. Sportowa młodzież nasza walczy nie tylko o umasowienie sportu, tytuły mistrzów i rekordy, bierze również czynny udział w najzaszczytniejszej i najpiękniejszej walce, w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Najlepszym dowodem tego sportowcy, znani przodownicy pracy jak górnicy *Markiewka, Bugdoł* lub *Cyroń*, przodownik w przemyśle garbarskim — *Lasiewicz*, rekordzista *Jankowski* i wielu innych.

Sportowcy czynnie również walczą w szeregach obrońców pokoju. Wielu z nich było członkami „trójek" zbierających podpisy pod Apelem Sztokholmskim, a czterech dostąpiło zaszczytu zasiadania wśród delegatów na I Polski Kongres Obrońców Pokoju.

Wspólnie z wszystkimi ludźmi pracy, sportowcy trzymają warty pokoju na swych zakładach pracy, przekraczają plany i biją nowe rekordy produkcji. Własnymi siłami wybudowali setki nowych boisk sportowych, stworzyli nowe zespoły sportowe w miasteczkach i wioskach, przygotowali tysiące młodzieży do zdania norm na odznakę SPO.

Biorąc wzór z przodujących na całym świecie sportowców radzieckich, będziemy nadal walczyć o umasowienie kultury fizycznej wśród pracującej i uczącej się młodzieży i zacieśniać przyjaźń między wszystkimi sportowcami walczącymi o wspólną i drogą wszystkim sprawę — o pokój. Zasada ta cechuje każdy dzień pracy polskich sportowców na fabrykach, hutach i kopalniach, w szkołach i swych klubach sportowych.

Sportowcy polscy oddadzą wszystkie swe siły dla sprawy pokoju i wiedzą, że siły pokoju są niezwyciężone, ponieważ na czele obozu pokoju stoi potężny Związek Radziecki i wódz i nauczyciel — Wielki Stalin."

HELENA RAKOCZY
Zasłużony Mistrz Sportu

Labirynt gimnastyczny

Jest to gra zespołowa, w której uczestniczyć może cała klasa lub cały zastęp. Najodpowiedniejszą liczbą jest 35 — do 40 uczestników. Oczywiście im więcej, tym lepiej. Z ogólnej liczby grających wybieramy dwóch. Nazwiemy ich „lisem" i „zającem". Pozostali tworzą coraz to większe koła (kręgi) ustawiając się na odległości rozstawionych ramion.

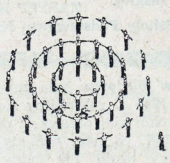

Na sygnał sędziego, grający podnoszą ręce na wysokość ramion tworząc okrągłe korytarze, jak to pokazuje rysunek. Do jednego z nich, z dwóch różnych stron, wchodzą „lis" i „zając". „Zając" stara się uciec „lisowi", który goni go. W momencie, gdy wydaje się, że „lis" na pewno dogoni go, rozlega się gwizdek sędziego i wszyscy grający trzymając nadal rozpięte ramiona obracają się w prawo.

W ten sposób utworzyły się nowe, promieniste korytarze. I oto „lis" i „zając" znaleźli się w różnych korytarzach. Grający powracają na dawne pozycje i gonitwa zaczyna się od nowa. Jeżeli sędzia da dwa gwizdki, wszyscy obracają się w lewo.

Gra trwa aż do złapania „zająca".

KASPRZAK I ANTKIEWICZ, dwaj reprezentanci Polski, którzy wygrali swe walki we Wrocławiu na meczu z Finlandią. Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Polski w stosunku 12:4.

Regulamin

„Uczeń winien pomagać rodzicom i opiekować się młodszym rodzeństwem. Utrzymywać w porządku i czystości swoje rzeczy. Dbać o porządek w mieszkaniu."
(z regulaminu uczniowskiego).

Punkt II § 3

Matka idzie na zebranie, więc wychodząc mówi: — „Zbyszku, zostań proszę dziś w mieszkaniu i uważaj na braciszka".

— „Dziecka niańczyć" — myśli Zbyszek. — „też pomysły ma ta mama! W kinie dobry film jest dzisiaj... dziecko może zostać samo".

— „Kłopot tylko z tym dzieciakiem męczyć się z nim nie ma sensu wyjdę, a małego sznurkiem przymocuję do kredensu!"

Wyszedł. A brat za nim z kąta... Cały kredens aż się chwieje, mały w sznurek się zaplątał. — Patrzcie co się teraz dzieje:

Dbajmy o książki

Nie tylko książki w szkole Janka potrzebują naprawy. Na pewno każdy z was posiada zniszczoną książkę. Podajemy więc wam sposoby naprawiania książek:

Naprawę książki rozpocząć należy od posklejania porozdzieranych kartek. Brzegi pęknięć trzeba lekko zwilżyć krochmalem i włożyć między dwa kawałki szkła, blachy lub lusterka, aby przeschły. Jeśli się nie da brzegów skleić krochmalem, należy na miejsce przedarte nalepić kawałek cienkiego bibułkowego papieru i wysuszyć.

Drugą czynnością jest wklejenie wydartych kartek. Grzbiecik wydartej kartki, trzeba wyrównać przy linii ostrym nożem. Potem posmarować klajstrem na szerokość 2—3 mm., wkleić w odpowiednie miejsce i książkę zamknąć. Wklejanie wydartych kartek mus. być zrobione bardzo dokładnie w przeciwnym razie karty mogą się posklejać na szerszej przestrzeni i książkę trudno będzie otworzyć.

Jeżeli z książki wyrwane są wszystkie kartki i rozsypują się, trzeba wyklеić je paseczkami papieru, wszyć i zakleić na grzbiecie. (rys. 1).

Często zdarza się, że książka wydarta jest z okładki. Wówczas trzeba cały grzbiet książki oklеić kawałkiem szarego płótna. (rys. 2). Do okładki przyklejać tak: nasmarować teksturę gorącym klejem stolarskim, poczekać aż trochę skrzepnie, przyłożyć materiał, a następnie lekko wygładzić.

„W szkole mamy biblioteczkę — pisze w swoim liście kol. Janek Sikorski z Torunia. Książek jest dużo, są bardzo

ładne i ciekawe. Chociaż przy czytaniu staramy się książek nie niszczyć, niektóre z nich potrzebują już naprawy. I właśnie nie wiemy, jak przykleić lub przyszyć wyrwane kartki i zniszczoną okładkę. W ogóle, co trzeba zrobić, żeby książkę doprowadzić do należytego stanu"...

Nagrody autorskie

działu rozrywkowego za m-c lipiec 1950 r. otrzymują:

Zdzisław Kulak — Elbląg, ul. 3-go Maja 38 m. 6 — za „Tajemnicze Koło" w nr 28 (76),

A. Kaczyński — Kraków, ul. Urzędnicza 10 m. 10 — za logokonikówkę w nr. 27 (75),

Wiesław Barcikowski — Radom, ul. Żeromskiego 117 — za kołówkę w nr 26 (74),

Waldemar Makowiecki — Warszawa, ul. Kredytowa 3 m. 4 — za zadanie „Czy potrafisz?" w nr 26 (74)

Eugeniusz Nowak — Milicz, ul. Okrzei 20, — za logogryf w nr 28 (76),

Zbigniew Augustyniak — Warszawa, ul. Radzymińska 36 m. 5 — za logogryf w nr 29 (77),

Czesław Kołakowski — w. Dąbrówka, pow. Mąków Maz. — za zagadkę w nr 29 (77),

Jerzy Chrupek — Siedlce, ul. Sienkiewicza 39a — za zadanie „Jak podzielić?" w nr 29 (77),

Rozwiązanie zadań z nr 31 (79)

Krzyżówka. **Poziomo:** otok, lawa, trasa, Oka, kok, kra, oko, rower, tara, Azja.

Pionowo: Oslo, kur, las, atak, Tatar, aktor, kort, Odra, oda, era.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

Skakanka: **Czytajcie „Świat Młodych".**

Arytmograf: **Ludzie wstydzą się często uczuć bardzo dobrych** (chęć, sowa, luty, zero, dąb).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 31 (76) nagrody książkowe otrzymują:

1. Henryk Blechacz — Gniezno, ul. Marchlewskiego 17 m. 5,

2. Stefan Chodorek — w. Częstocice 26, p-ta Ostrowiec Kiel.,

3. Bolesław Januszkiewicz — Międzylesie, Szkoła 11-letnia, pow. Bystrzyca Kłodzka,

4. Tadeusz Krygier — Częstochowa, Al. Wolności 10 m. 9,

5. Ryszard Małyska — Miedzno, p-ta Popów, pow. Częstochowa,

6. Janusz Pala — Dąbrowa Górn., ul. 27-go Stycznia 103 m. 1,

7. Zdzisław Romanów — Giżycko, ul. Bohaterów 45,

8. Wiktor Ruszkiewicz — Gdańsk-Orunia, ul. Junacka 7 m. 2,

9. Marian Sinica — Łódź, ul. Wólczańska 196 m. 34,

10. Cezary Zamiński — Ożarów k/Warszawy ,ul. Poznańska 27.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł. półroczne 180 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25.
B-129214